Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

3. SIERPNIA 1922.

NR. 173. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1600	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie (49.055)

Tak jak w roku 1914.

Pamiętamy dobrze rok 1914, w którym obwieszczono, że „poza obozem strzeleckim zostali tylko zdrajcy". Kto ośmielał się mieć inne zdanie, kto już wtedy przewidywał, że państwa centralnej nie zwyciężą, a gdyby zwyciężyły, to tylko dokonają nowego podziału Polski, był ścigany i prześladowany jako szpieg, moskalofil i „zbrodniarz" koalicyjny...

Zdawało się, że historya raz na zawsze pogrzebała te ohydne czasy. Niestety, próbują wskrzesić je obecnie niektórzy — mamy nadzieję, że nie wszyscy — Legioniści.

Jako wstęp do „święta legionowego" w Krakowie odbył się w niedzielę wiec legionistów we Lwowie, celem zaprotestowania przeciw „zniesławianiu" Legionów i „napaściom" na Nacz. Państwa.

Liczni mówcy wybijali otwarte drzwi i udowadniali, że Legiony „biły się nie dla Austryi, lecz dla Polski..."

Zbyteczne zapewnienia, nikt nie kwestyonuje patryotyzmu młodzieży, która chwyciła za broń, w tem świętem przekonaniu, że idzie walczyć i ginąć za Ojczyznę. Nikt nie zniesławia ani jej ani tych, co oddali w tej walce najdroższy skarb — bo życie... Jest to kłamstwo, które ma na celu podjudzenie legionistów przeciw tym, co należycie ocenili polityczne znaczenie imprezy legionowej, zdając sobie sprawę, że poryw patryotyczny nie pokrywał się bynajmniej z interesem narodowym. Za wezwaniem Piłsudskiego poszła tylko garstka. Cała Kongresówka, całe Poznańskie pozostało w obozie „zdrajców". Również w Ameryce „zdrajcy" utworzyli wojsko polskie, które stało się zaczątkiem „sprzymierzonej z koalicyą niezależnej armii polskiej". I ta właśnie armia z Paryskim Kom. Nar. dały Polsce miejsce na konferencyi pokojowej w rzędzie państw zwycięskich...

To są fakty, którym chyba nikt nie może zaprzeczyć. a zwłaszcza legioniści, którzy, jak to słusznie podnoszono na wiecu, przeszli przez piekło Szczypiorna. Bo i oni — i to jest właściwie ich wielka zasługa przy odbudowie Ojczyzny — przeszli do obozu „zdrajców" pod Kaniowem i odtąd współdziałali zgodnie z tym czynnikami, które już od r. 1914 pracowały przy boku koalicyi nad odbudową zjednoczonej Polski.

Stwierdzenie tych faktów, sprowadzenie Legionów do właściwego znaczenia przez prasę nieaktywistyczną — wiec lwowski uznał za „napaści i oszczerstwa, rzucane na formacye legionowe i bezczeszczenie (!) pamięci (!) poległych bohaterów..."

Po takiej uchwale przyszedł epilog — groźby! Kap. Szczerski, przemawiając pod pomnikiem Mickiewicza oświadczył:

„Brutalne napaści mogą starych legunów **sprowokować do reagowania przeciw napaściom w sposób zgodny z porywem młodej, żołnierskiej krwi**".

A więc zapowiedź terroru! Takiego samego terroru, jak w r. 1914-ym! Tylko, że od tego czasu dużo rzeczy się zmieniło, a przedewszystkiem ogół legionistów musiał chyba zrozumieć, że przez Kaniów przechodząc do obozu „zdrajców", **przekreślił swą oryentacyę z r. 1914** i połączył się z większością narodu, który od chwili wybuchu wojny stanął niezłomnie po stronie koalicyi, od niej oczekując wyzwolenia Polski. A jeśli to zrozumiał, to musi sam napiętnować te próby terroru, to wskrzeszenie strasznych czasów 1914 r., kiedy to c. k. żandarmerya ścigała śmiałków, którzy mieli odwagę głosić, iż nie wierzą, aby „przy boku państw centralnych" można było wywalczyć niepodległą Polskę... Ci, którzy przetrwali te straszne czasy, nie obawiają się gróźb pp. Szczerskich, ale, w interesie powagi „święta żołnierskiego", jakiem ma być krakowski zjazd legionistów. należy chyba unikać gróźb, które budzą tak bolesne wspomnienia.

S. Ch.

Powrót gabinetu Śliwińskiego do władzy pod prezesurą rektora Nowaka nie obudził wcale zapału w redakcyi „Czasu". Nie spodziewano się tam widocznie, że p. Nowak da sobie narzucić wszystkich manekinów Belwederu, tychsamych, których nawet „Czas" musiał zwalczać jako nieodpowiednich i niefachowych... Organ stańczykowski próbuje teraz wytłómaczyć ten kompromitujący skład rządu Nowaka — pośpiechem w jego tworzeniu:

„Utrzymanie całego poprzedniego ministerstwa — pisze — z tak małemi zmianami, tłomaczy się zapewne potrzebą, aby za wszelką cenę puścić maszynę rządową jaknajspieszniej w ruch. Najbardziej palącą, najgwałtowniejszą potrzebą było też w tej chwili stan „ex lex" zakończyć i **jakiś rząd wytworzyć**, aby maszyna administracyjna mogła na nowo rozpocząć funkcyonowanie".

Opowiada dalej „Czas", że wynalezienie lepszych ministrów „groziło dłuższem przeciąganiem przesilenia,

„tem się tłómaczy fakt, że prof. Nowak postanowił gabinet stworzyć zaraz... a mianowicie przez utrzymanie prowizorycznego składu, **jakimkolwiek on jest**. Zmiany... odłożył widocznie na czas dalszy"...

Całe to tłomaczenie p. Estreichera jest nieprawdziwe. P. Nowak **nie tworzył** żadnego gabinetu, **ale kazano mu** przyjąć ministrów Śliwińskiego lub odjechać do Krakowa. P. Nowak uznał się — jak sam mówi — za powołanego do „ratowania Ojczyzny z ciężkich tarapatów", więc (nie wiemy, czy przytem „stanął na baczność") gabinet Śliwińskiego przejął z rąk p. Śliwińskiego, „jakimkolwiek on był". Przejął go z całym inwentarzem Narutowiczów i Makowskich. Że „Czas" do tego niepozornego i lewicowego rządu nie chce się teraz przyznać i nazywa go pogardliwie „jakimś" i „jakimkolwiek" rządem, to zupełnie rozumiemy, ale musimy się zastrzedz przeciw bałamuceniu opinii publicznej opowiadaniem o jakimś nadzwyczajnym pośpiechu, który ma tłómaczyć marny skład tego rządu. Ten sam bowiem „Czas" popierał stale Piłsudskiego i lewicę w ich walce z większością umiarkowaną Sejmu, w walce, która przeciągnęła przesilenie na 8 tygodni. Rzecz prosta, że gdyby p. Nowak **mógł** utworzyć rząd przyzwoity, to chętnie przedłużyłby przesilenie jeszcze o jeden lub dwa dni. Ale jemu wcale formować rządu nie pozwolono. Kazano mu objąć prezesurę istniejącego gabinetu i kwita.

Reizes chce wejść do Sejmu.

Wiedeń. P. A. T. Były poseł do parlamentu austryackiego ze Złoczowa, Henryk Reizes, wystosował do marszałka Sejmu polskiego, p. Trąmpczyńskiego, następujący list:

W październiku roku 1919 zgłosiłem się do pana marszałka z zawiadomieniem, że przystępuję do wykonywania mego mandatu. Z powodów dla mnie niezrozumiałych, oddał p. marszałek tę sprawę komisyi konstytucyjnej, która wyznaczyła jako referenta ks. Lutosławskiego. **Dotąd sprawa ta nie została załatwiona.** Wobec tego zakładam protest przeciw takiemu traktowaniu tej ważnej sprawy. Proszę pana marszałka o przyjęcie tej sprawy do miadomości i o odczytanie tego listu na posiedzeniu Sejmu.

(Pos. Reizes podobnie, jak pos. Breiter, byli głośni z swej antipolskiej działalności. Obaj spiskowali z Ukraińcami przeciw Polakom. — Przyp. Red.)

Nota Polski o rozbrojeniu.

Warszawa. (A. W.) Według „Kuryera Porannego", „Prager Presse" w numerze z dnia 29 lipca podała teelgram własny z Warszawy w sprawie odpowiedzi polskiej na notę rozbrojenia. W telegramie powołuje się na miarodajne czynniki, które udzieliły następujących informacyi korespondentowi „Prager Presse": Rząd polski przy ustaleniu swej odpowiedzi porozumiał się nie tylko z zainteresowanami rządami państw bałtyckich, lecz także z Rumunią. Odpowiedź polska twierdzi po 1) że krok Litwinowa jest oznaką pokojowej polityki Sowdepii, po 2) rząd polski zaznacza, że przed wezwaniem rządu sowieckiego **przedłożył za pośrednictwem przedstawiciela swego w Lidze narodów „Sapiehy, notę, na temat proporcyonalnego rozbrojenia.** Wobec tego Polska musi zaczekać na wynik swej inicyatywy wobec Ligi narodów, zanim rozpocznie rokowania z rządem sowietów.

Niemiecka organizacja morderców na Górnym Śląsku.

Warszawa. (A. W.) „Kuryer" dowiaduje się, iż na G. Śląsku w powiecie rybnickim w miejscowości Czerwionce został aresztowany przez policyę polską członek niemieckiej komisyi morderczej Józef Kowal. Aresztowany zaznaczył, że komisya mordercza nosi nazwę: „Fliigende Hollender" i stoi pod rozkazami byłego porucznika armij niemieckiej Szela z Raciborza. Oprócz pensyi członkowie organizacyi otrzymywali 70 marek niemieckich dziennie żołdu. Pozatem **wolno jest im rabować u Polaków.** Zrabowane przedmioty i pieniądze idą do podziału pomiędzy członków, a jako odznaka służy członkom organizacyi niemieckiej biała agrafka noszona na lewej stronie marynarki.

Aresztowany Kowal przyznał się, że brał udział w napadzie na domostwo Stanisława Szembera w Wielkich Rurach. Zrabowano wówczas 90.000 marek. Szembera **obito w okropny sposób, a dzieciom jego połamano ręce.** Kowala odstawiono do sądu powiatowego w Rybniku.

Strajk rolny w Poznańskiem.

Poznań. P. A. T. Zarząd Związku robotników rolnych i leśnych w Wielkopolsce ogłosił **strajk w rolnictwie z dniem 2 sierpnia b. r.** Powodem strajku jest nieuwzględnienie przez zjednoczonych producentów rolnych podwyżki płac w rolnictwie. W sprawie tej pertraktował wczoraj w Poznaniu minister pracy i opieki społecznej, Darowski, zarówno ze Zjednoczeniem producentów, jak i z przedstawicielami Związku robotników. **Pertraktacye nie osiągnęły rezultatu.**

Nieprzychylne przyjęcie rządu Nowaka.

Warszawa. (Wtorek wieczór, Teler. wł.). We wtorek o 10-tej rano prof. Nowak złożył wizytę ustępującemu premierowi i odbył dłuższą konferencyę z dyrektorem departamentu p. Studzińskim, następnie udał się do Ministerstwa oświaty, gdzie objął urzędowanie.

Po wizycie nowego premiera odwiedzili p. Śliwińskiego wszyscy poprzedni, (właściwie można powiedzieć bez większej nieścisłości — obecni. — Przyp. Red.) ministrowie i pożegnali go. W godzinach południowych **p. Śliwiński oficyalnie zdał urzędowanie swemu następcy.**

We środę w południe odbędzie się **przedstawienie nowego rządu w pełnym składzie p. Naczelnikowi Państwa,** poczem **odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu,** na którem **omówi się tekst deklaracyi,** przygotowanej na posiedzenie czwartkowe Sejmu. Deklaracya ta ma zawierać **krótką odpowiedź na zagadnienia, poruszone w konferencyach premiera z przedstawicielami klubów.**

Wtorkowa prasa narodowa **przyjmuje gabinet nagół bardzo nieżyczliwie.** Najsympatyczniej z niej odnosi się „Kuryer Warszawski", który **rząd obecny nazywa rządem Śliwińskiego bez Śliwińskiego.** „Zmienił się tylko ster rządu, bo inne zmiany nie są istotne i w najmniejszym stopniu nie zmieniają jego charakteru. P. Nowak nie utworzył rządu, lecz **dał sobie narzucić rząd, będący gotowym tworem ambicyi i zamierzeń politycznych bloku lewicowego.** Nic zatem dziwnego, że **wśród stronnictw umiarkowanych lista gabinetu wzbudziła zupełne rozczarowanie.**

Zaś pisma przedstawiające sfery, na których oparł się nowy rząd, **w okazywaniu sympatyi dlań są niezmiernie powściągliwe.** I tak warszawski „Robotnik" ogranicza się tylko do strony informacyjnej. „Kuryer Polski", z okazyi omawiania nowego rządu, wspomina tylko o uregulowaniu spraw wschodniej Małopolski (?), jako zadaniu rządu. „Kuryer Poranny" zajmuje się **apoteozą p. Śliwińskiego.** Pozatem p. Ehrenberg udaje obawę, że może nowy rząd nie wzbudzi zachwytu (?) na lewicy.

Odezwa Korfantego.

Warszawa. (Telef. wł.) Pos. Korfanty zwrócił się do społeczeństwa polskiego z odezwą, w której przedstawiwszy przebieg przesilenia i zatargu większości sejmowej z Nacz. Państwa, oświadcza:

„Wobec jawnego pogwałcenia prawa przez najwyższego jego strażnika, poczytywałem sobie za święty obowiązek podjąć walkę o prawo i wytrwać w niej aż do końca. **Praworządna część społeczeństwa w tysiącach telegramów i rezolucyi wypowiedziała swoją zgodę z mojem stanowiskiem.** Lewica sejmowa chełpiąca się obroną praw demokratycznych i republikańskich, skojarzona z żywiołami niepolskimi i antypaństwowymi, ze względów partyjno-politycznych **podkopała zasadnicze prawa państwa i narodu.**

Przez zamianowanie gabinetu pana rektora Nowaka **rozpoczęta walka o prawo nie została ukończona. W nadchodzących wyborach do Sejmu rozstrzygnąć ją ma cały naród.**

Wytrwajcie w tej walce i zapewnijcie Ojczyźnie naszej panowanie praworządności i powagę w oczach innych narodów dla możności **spokojnej i uczciwej pracy".**

Groźba wojny o Konstantynopol.

Warszawa. (Tel. wł.) We francuskiem ministerstwie spraw zagran. niedoceniana dotychczas sprawa położenia na wschodzie, wywołała duże zaniepokojenie z powodu różnicy zdań między greckiem ministerstwem spraw zagran. a greckiem naczelnem dowództwem. Ma się wrażenie, że **Grecya myśli o wszczęciu kroków wojennych, za które rząd grecki nie chce wziąć odpowiedzialności.**

Francya stara się przekonać Anglię i Włochy o konieczności szybkiego wystąpienia wobec Grecyi, m. in. opowiada się za **niezwłocznem obsadzeniem punktów na morzu Marmara, celem blokady.**

„Journal des Debats" widzi, że **wojna na wschodzie jest nieunikniona, jeżeli tylko Grecy posuną się ku Bosforowi, a Bułgarzy spróbują sforsować granicę,** wyznaczoną im podczas ostatniej wojny.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Paryża pod datą 31 z. m., że wedle doniesienia „Tempsa" **greckie i tureckie oddziały starły się w okolicy Czataldży,** przyczem Grecy zostali zmuszeni do cofnięcia się na strefę neutralną. Wiadomości o posuwaniu się Greków wywołały **wielkie zaniepokojenie wśród ludności,** która opuszcza wybrzeże europejskie i przenosi się na stronę azyatycką. Kilka dzienników francuskich wskazuje, że kwestya, czy na Bałkanach wybuchnie nowa zawierucha, zależna jest od Anglii. Pojawiły się pogłoski, jakoby Lloyd George chciał odłożyć spotkanie z Poincarem do czasu, gdy Grecy będą gotowi do marszu na Konstantynopol.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że siły wojsk angielskich w Konstantynopolu wynoszą 5 tysięcy ludzi, wojsk francuskich 6 tysięcy, włoskich 2 tysiące. Od pewnego czasu odbywa się **grupowanie w Tracyi czterech dywizyi greckich.** Na linii Czataldży stoją trzy silniejsze francuskie oddziały i jeden oddział włoski.

Fiasko strajku generalnego we Włoszech

Rzym. P. A. T. (W. B. K.) Dziś w całych Włoszech **wybuchł strajk generalny.** Dotąd panuje spokój. W Rzymie nie kursują tramwaje elektryczne, dzienniki nie wyszły, na ulicach widać **silne oddziały wojskowe.** Na murach miasta rozlepiono afisze prefektury, zabraniające zgromadzeń, ruchu automobilowego i sprzedaży benzyny. **Komunikacya kolejowa jest tylko częściowa.** W Neapolu **ukazały się dzienniki.** Telegramy przyjmuje się tylko na odpowiedzialność nadawców. Ruch pocztowy jest ograniczony.

Rzym. P. A. T. (Stefani) Proklamowany na dziś strajk **jest tylko częściowy. Ruch kolejowy i tramwajowy jest utrzymany** w zmniejszonych rozmiarach przy pomocy sił nacyonalistycznych. **We Florencyi nie ogłoszono strajku.**

Faszyści „zaprowadzą porządek" we Włoszech.

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondent włoski „Berliner Tageblattu" rozmawiał w sprawie przesilenia włoskiego z p. Mussolinim, który powiadomił go, że **socyaliści nie wstąpią do nowego rządu. Spodziewają się oni, że przy nowych wyborach uzyskają 96 mandatów.**

Z powodu ogólnego strajku robotników, zorganizowanego przez socyalistów, **rząd wydał rozkaz ogólnej mobilizacyi. Fascyści twierdzą, że przyjmują wyzwanie socyalistów i wzywają naród do wytrwania. Rządowi pozostawiają 48 godzin czasu do udowodnienia swego autorytetu wobec socyalistów i elementów zagrażających państwu. Po tym terminie zastrzegają sobie fascyści wolną rękę w działaniu** i głoszą, że sami obejmą miejsce rządu i zaprowadzą porządek.

De Facta tworzy gabinet włoski.

Rzym. P. A. T. (Stefani). W kołach parlamentarnych uważają **utworzenie gabinetu de Facty za rzecz pewną.**

Niemcy nie chcą płacić.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina pod datą 31 ub. m., że odpowiedź rządu niemieckiego na notę francuską o spłatach odeszła dziś wieczorem do Paryża. **Odpowiedź jest odmowna.**

Według informacyi „Vorwärtsu", rząd Rzeszy w swej odpowiedzi oświadcza, że jest zdania, iż kwestya wypłat wyrównawczych powinna być uregulowaną wspólnie ze wszystkimi rządami zainteresowanymi i że kwestya odszkodowań nie może być oddzielnie traktowaną od sprawy wypłat wyrównawczych. Dalej odpowiedź wskazuje ponownie na wewnętrzno polityczne stosunki Niemiec i **protestuje przeciwko ultymatywnej polityce rządu francuskiego.**

Plan reparacyjny Poincarego.

Wiedeń. P. A. T. Neue Fr. Presse" donosi z Paryża, że wedle „Figaro" Poincare ma zamiar przedłożyć Lloydowi George plan rozwiązania kwestyi reparacyjnych, wypracowany przez francuskiego ministra finansów. Plan ten przewiduje między innymi **stopniową redukcyę długów niemieckich** przez niszczenie obligacyj seryi C.

Vanderlipp w obronie Niemiec.

Berlin. (A. W.) W tutejszych kołach finansowych wielkie wrażenie wywarł **nowy spadek marki.** Vanderlipp wystosował telegram **w tej sprawie do Ameryki,** w którym między innymi mówi, że sprawa spadku **marki wpłynąć musi** w najbliższej przyszłości na **losy całego świata.** Decyzya leży w ręku Poincarego i Lloyda George'a. W Wersalu zawarto **pokój gwałtu (!) bez śladu sprawiedliwości (!).** Francya ma olbrzymie długi w wysokości 90 miliardów franków i chce je wyciągnąć od Niemiec, nadto żyje w ciągłym strachu przed odbudowanymi Niemcami. Katastrofa gospodarcza w Niemczech pociągnie za sobą w najbliższych miesiącach **rewolucyę socyalną** a przedtem prawdopodbnie władza przejdzie w ręce reakcyi.

Rada Najwyższa.

Londyn. (A. W.) Biuro Reutera donosi, że prawdopodobnie zostanie zwołaną Rada Najwyższa dla zbadania sprawy reparcyjnej i kwestyi międzynarodowych długów. Jak „Times" donosi, rząd angielski uchwalił wysłać do państw sprzymierzonych i do Stanów Zjednoczonych notę w sprawie długów wojennych. W nocie tej rząd angielski zaznacza, że kwoty, które państwa dłużne są Anglii są związane moralnie i praktycznie z żądaniem Ameryki co do spłacenia długów wojennych Anglii.

Dwie konferencye londyńskie.

Londyn. P. A. T. (Havas). Z miarodajnych sfer zapewniają, że jedynie kwestya **odszkodowań będzie przedmiotem** narad londyńskich **w dniu 7 b. m.,** które stanowić będą tylko wstęp do następnej konferencyi o znacznie rozszerzonym programie.

Nawet bolszewicy przeciw samowładztwu

Moskwa. (A. W.) Naznaczona na 8 sierpnia konferencya partyjna wywołuje w Moskwie niepokój i poważne tarcia wśród przywódców partyi. Według wszelkich danych **opozycya robotnicza będzie tu reprezentowana w nader poważnej liczbie.** Przyjadą **również komuniści** uralscy, którzy otrzymali zapewnienie bezpieczeństwa osobistego i poparcia ze strony opozycyi miejscowej. Oprócz delegacyi z Uralu przybędą także delegacye z Nowgorodu, Woroneżu, Pskowa oraz szeregu innych gubernii. **W związku z oczekiwanym zjazdem ujawniła się bardzo poważna różnica zdań w jednolitej** dotąd grupie, na czele której stoją Trocki, Bucharin, Preobrażeński i Dzierżyński.

Podczas dyskusyi na temat walki z opozycya Trocki zażądał zastosowania wobec niej najostrzejszych metod.

Pierwszym punktem programu opozycyi, z którym przybędzie ona na zjazd, jest przejście od dotychczasowego **systemu samowładztwa jednostek** do systemu decydowania partyi we wszystkich ważniejszych sprawach, po zasięgnięciu opinii najszerszego ogółu partyjnego. **Ten postulat** niewątpliwie otrzyma większość. Inne postulaty różnych grup opozycyjnych są częstokroć w zasadniczej między sobą sprzeczności.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. W dniach 28 i 29 lipca b. r. odbył się w Warszawie **Zjazd delegatów maszynistów kolejowych,** pomocników i dyżurnych parowozowych, zorganizowanych w Związku zawodowych maszynistów kolejowych. Na Zjazd przybyli delegaci w liczbie stu trzydziestu ze wszystkich miejscowości poszczególnych Dyrekcyi polskich kolei państwowych, tudzież G. Śląska.

Genewa. P. A. T. (Havas). Wczoraj odbyło się tu drugie posiedzenie plenarne **międzynarodowego kongresu dla sprawy wychowania moralnego.** Na posiedzeniu porannem omawiano sprawę solidarności i wychowania społecznego. Posiedzenie popołudniowe odbyło się w sekretaryacie Ligi narodów. Na posiedzeniu tem prof. Walewski wygłosił przemówienie na temat: „Liga narodów w świetle historyi oraz **udzielanie** wiedzy historycznej".

Berlin. P. A. T. (W. B. K.) Rzekomy student Bernard Flech, aresztowany po zamachu na Rathenau'a, a potem wypuszczony na wolność, aresztowany został ponownie z powodu podejrzeń o współudział w **zamachu na Hardena.**

Londyn. P. A. T. (W. B. K.) Wedle doniesień iskrowych, Amundsen zrezygnował ostatecznie z planu **wyprawy aeroplanem ponad morzem Polarnem,** a to z powodu spóźnionej pory.

Kopenhaga. P. A. T. (Radio) **Kongres żeglugi napowietrznej** zebrał się wczoraj w Kopenhadze z udziałem zastępców Niemiec, Anglii, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi i Norwegii.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera **donosi, że** Australia z dniem dzisiejszym **podejmuje urzędowe stosunki z Niemcami.**

Londyn. P. A. T. (Reuter). **Południowoirlandzkie wojska rządowe** zajęły Tipperary.

Chicago. P. A. T. (Reuter). Jak słychać, zanosi się na powzięcie takich uchwał, że **strajk kolejowy w Stanach Zjednoczonych będzie zakończony w ciągu 48 godzin.**

Górny Śląsk nie chce was!

Socyaliści pienią się ze złości, że ich wyprawę na podbój G. Śląska dla międzynarodówki potraktowano nie dość „gościnnie". „Naprzód" i „Robotnik" w każdym numerze opowiadają o strasznych przygodach manifestacyi socyalistycznej w Katowicach, a z tych relacyi dowiadujemy się, że pp. towarzyszów spotkał tam formalny pogrom.

Naturalnie winien wszystkiemu... Korfanty. Gdyby nie jego „reakcyjna" agitacya G. Śląsk całowałby z rozczuleniem czerwone sztandary i wraz z importowanymi „towarzyszami" ryczał: „Precz z Korfantym..."

Taką bajeczkę opowiadają socyaliści i jak jenerałowie austryaccy zwalają winę za klęskę, jaką ponieśli, na jednego człowieka. Nie chcą wiedzieć, że to, co się stało w Katowicach, było potężnym odruchem ludu górnośląskiego, było stwierdzeniem, że G. Śląsk — nie chce socyalistycznych apostołów nienawiści i przewrotu. Dość miał czerwonych sztandarów Prusactwa i wycia niemieckiej tłuszczy: „Precz z Korfantym..." On to wszystko widział i słyszał... w wydaniu niemieckiem. To też dziś, gdy po 600 latach zrzucił jarzmo niewoli, otwiera ramiona na przyjęcie Polski, czeka na Orły Białe, które dla ludu górnośląskiego nie są tylko białą gęsią...

I w takiej radosnej chwili — ciągną na ziemię górnośląską ze wszystkich stron Polski „towarzysze", aby święcić tam nie tryumf Polski, lecz tryumf socyalistycznej międzynarodówki!

Dla ludu górnośląskiego była to prowokacya i wspomnienie dawnych strasznych czasów niewoli, gdy bojówki niemieckie, mordujące Polaków, także potrząsały czerwoną chorągwią, a od okrzyków „Precz z Korfantym" chrypły gardziele „orgeszowców"... Więc zerwał się w Katowicach pomruk oburzenia i przepędzono hyjeny czerwonej międzynarodówki, szukające nowego żerowiska na G. Śląsku.

Tej klęski nie mogą przeboleć socyaliści i grożą... w Krakowie. Na niedzielnym wiecu, według sprawozdania „Naprzodu", mówił tow. Bobrowski:

„Cierpieliśmy (!) z niekłamanym spokojem urządzanie pochodów, demonstracyi przez endeków i klerykałów, zachowywaliśmy się po europejsku (!) nie prowokując, lecz nasza reakcya na wzór bojówek niemieckich i włoskich tworzy chuligańskie bandy, mające na celu rozbijanie (?!) zgromadzeń socyalistycznych. Tych wybryków nie ścierpimy, na rozbijanie olbrzymiego 100-tysięcznego (!) pochodu, jak to miało miejsce w Katowicach, na bicie kobiet, łamanie sztandarów, zabijanie robotników — nie pozwolimy, bo w nas wre także krew gorąca a kije potrafimy znaleźć, by porachować się z opryszkami..."

Są to obelgi i groźby zupełnie zbyteczne... w Krakowie. Bo nie słyszeliśmy, aby tu komuś przyszło do głowy rozbijać zebrania socyalistyczne. Natomiast p. Bobrowski zna chyba „bandy chuligańskie" i „opryszków", którzy — jak np. w poniedziałek — wdzierają się przemocą do zamkniętych lokali, rozpędzają pałkami poufne zebrania, a ich uczestników ranią... A jeśli p. Bobrowski nazywa „opryszkami" te rzesze patryotycznego ludu górnośląskiego, które odruchem oburzenia potrafiły przeciwstawić się 100-tysięcznemu — jak pisze „Naprzód" — pochodowi spędzonych ze wszystkich stron Polski „towarzyszów" — to jest to tylko bezsilny gniew, że Śląsk oparł się czerwonym wichrzycielom, że chce być filarem Polski, a nie socyalistycznej międzynarodówki... I na to nie pomogą żadne krzyki i gniewy, nawet obrzucanie bohaterskich bojowników górnośląskich obelgami.

Zrozumiejcie, p. towarzysze, G. Śląsk miał dość czerwonych, zalanych polską krwią sztandarów, miał dość wrzasków nienawiści i dlatego z odrazą od was się odwraca. Ma do tego prawo, a jesteśmy pewni, że znajdzie dość siły aby je obronić przed terrorem socyalistów.

Chm.

Ordynacya wyborcza do Sejmu.

Podział mandatów.

II. Ustalenie wyników głosowania przeprowadzają w poszczególnych obwodach Obwodowe Komisye Wyborcze, obliczając liczbę głosów, oddanych na poszczególne listy kandydatów.

Szczegółowy protokół obliczenia głosów, przeprowadzonego w Obw. Kom. Wyborczej, zostaje niezwłocznie przesłany do odnośnej Okręgowej Komisyi Wyborczej, która najpóźniej na trzeci dzień po głosowaniu zbiera się na posiedzenie, celem ustalenia wyników głosowania w okręgu, obliczając liczbę głosów oddanych łącznie we wszystkich obwodach na poszczególne listy kandydatów, poczem przystępuje do podziału mandatów t. zw. systemem d'Hondt'a, którego istotę wyjaśnimy na następującym przykładzie.

Przypuśćmy, że w jakimś sześciomandatowym okręgu zgłoszone były cztery listy kandydatów, oznaczone kolejno numerami: 1, 2, 3, 4. Przypuśćmy dalej, że na listę nr. 1 padło ogółem w okręgu ważnych głosów — 79.248, na listę nr. 2 — 54.160, na listę nr. 3 — 29.100, na listę nr. 4 — 12.110. Wypisuje się więc kolejno powyższe liczby w szeregu, a następnie dzieli się je przez 1, 2, 3 i t. d., a więc:

dzieli	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4
się	79.248	54.160	29.100	12.110
przez	ilorazy			
1	79.248	54.160	29.100	12.110
2	39.624	27.080	14.550	6.055
3	26.416	18.033	9.700	4.037
4	19.812	13.540	7.275	3.027

Następnie wypisuje się sześć (tyle bowiem jest do podziału mandatów) najwyższych ilorazów, a więc: 79.248, 54.160, 39.624, 29.100, 27.080 i 26.416. Ilorazy: pierwszy, trzeci i szósty wzięte są z rubryki listy nr. 1, a więc na tę listę przypadają trzy mandaty, według kolejności zgłoszonych na liście kandydatów. Ilorazy: drugi i piąty wzięte są z rubryki listy nr. 2, a więc na tę listę przypadają dwa mandaty. Iloraz czwarty wzięty jest z rubryki listy nr. 3, a więc na tę listę przypada jeden mandat. Na listę nr. 4 nie przypada żaden mandat, a zebrane przez nią głosy w pokaźnej liczbie 12.110 przepadają bezpowrotnie. W myśl niektórych projektów, forytowanych w Sejmie przez stronnictwa drobne, resztki te właśnie miały być z całego obszaru Państwa komulowane na listach państwowych, ale ostatnia ta koncepcya podziału mandatów z list państwowych się nie utrzymała.

Natomiast ordynacya wyborcza przewiduje, że podział 72 mandatów z list państwowych, z których korzystać mogą jedynie te grupy lub stronnictwa, które z list okręgowych przeprowadziły posłów przynajmniej w sześciu okręgach wyborczych, odbywa się w ten sposób, że sumuje się liczby mandatów, uzyskanych w okręgach przez poszczególne grupy lub stronnictwa i dzieli się w stosunku do nich liczbę 72 mandatów państwowych tymże samym systemem d'Hondt'a. Wyjaśnimy i to na przykładzie:

Przypuśćmy, że przynajmniej w sześciu okręgach wyborczych przeprowadziły posłów następujące stronnictwa (podajemy nazwy fikcyjne): stronnictwo narodowe, które uzyskało ogółem we wszystkich okręgach wyborczych — 140 mandatów, stronnictwo chrześcijańskie — 90 mandatów, stronnictwo ludowe — 60 mandatów, stronnictwo demokratyczne — 42 mandaty, stronnictwo robotnicze 40 mandatów. Podział 72 mandatów państwowych przeprowadzamy więc jak powyżej:

dzieli się	110	90	60	42	40
przez	ilorazy				
1	140	90	60	42	40
2	70	43	30	21	20
3	47	50	20	14	13
4	35	23	15	11	10
5	28	18	12	8	8

i tak dalej dzieli się przez 6, 7, 8, aż będzie ilorazów przeszło 72, bo tyle jest mandatów do podziału. Potem wypisuje się w kolejności 72 najwyższe ilorazy i przydziela się mandaty poszczególnym listom państwowym według kolejności nazwiska w zależności od liczby najwyższych ilorazów, jaka przypadła na rubryki poszczególnych list.

Sprawdzanie ważności wyborów.

O ważności wyborów zaprotestowanych lub przez Sejm zakwestyonowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy w komplecie trzech sędziów na posiedzeniu jawnem.

Ostatnia impreza grecka.

Jednym z epilogów wojny światowej, dotąd niezlikwidowanym, jest zatarg grecko-turecki, chwilami przybierający formę groźną nawet dla pokoju europejskiego, chwilami znów wielce podobny do jakiegoś epizodu operetkowego. Takim właśnie sposobem operetkowym jest obecne zachowanie się Grecyi, grożącej — ni mniej, ni więcej — jak zajęciem Konstantynopola, obsadzonego, jak wiadomo, przez wojska ententy, tj. przez Anglików i Francuzów.

Depesze telegraficzne z kilku dni ostatnich podają jedne po drugich wieści, pochodzące wyłącznie ze źródeł greckich, o przygotowaniach, mających na celu zajęcie „manu militari" stolicy Turcyi. Równocześnie dyplomacya grecka zwraca się do Francyi z prośbą „o pozwolenie na zajęcie Konstantynopola", aby w ten sposób zmusić Turcyę do załatwienia kwestyi spornych między nią a Grecyą istniejących na terenie małoazyatyckim. Rzecz prosta, że prośba ta spotkała się w Paryżu z natychmiastową odmową, po której nie pozostawałoby gabinetowi ateńskiemu nic innego, jak — albo zaniechać zamiaru napaści na Konstantynopol, którego to zamiaru sam zapewne na seryo nie bierze, albo też wypowiedzieć wojnę ententcie, co jest oczywiście wykluczonem.

Tymczasem rząd grecki, podobno liczący na życzliwą neutralność Anglii, która zapatruje się na sprawy bliskiego Wschodu zupełnie inaczej niż Francya, nie uczynił ani jednego, ani drugiego i zasypuje dalej agencye telegraficzne europejskie wieściami o swych przygotowaniach do akcyi wojennej, jaką już „de facto" rozpoczął na froncie małoazyatyckim przeciw wojskom Kemala Mustafy baszy. Pragnąc zaś zaszachować dyplomacyę francuską, która zastrzegła się przeciw usadowieniu się Greków na wybrzeżach Azyi Mniejszej, ogłosił gabinet ateński Smyrnę z okolicą za terytoryum o własnym samorządzie, lecz zostające pod protektoratem Grecyi.

Konflikt grecko-turecki, bardzo niepożądana anomalia w Europie, pragnącej naprawdę, aby w jej granicach geograficznych i politycznych zapanował raz wreszcie zupełny pokój, będzie z pewnością przedmiotem rozważań przy najbliższem spotkaniu się Poincare'go z Lloydem Georgem. I wtedy stać się może — na co już były precedensy — że angielski Mefisto z punktu zmieni swą politykę wschodnią: zostawi Greków ich własnemu losowi, choć dotąd może czynił im po cichu obietnice poparcia. Taka zmiana konstelacyi politycznej musiałaby w pierwszym rzędzie sprowadzić, jeżeli nie upadek dynastyi, to przynajmniej powtórne, ale tym razem definitywne usunięcie z tronu króla Konstantyna. Trudno bowiem przypuścić, aby opinia publiczna grecka okazała się równie łagodną po nieudałej wyprawie na Konstantynopol, jaką okazała się opinia polska po nieudałej wyprawie na Kijów.

Apetyty greckie na zdobycie Konstantynopola mogą mieć tylko ten jeden praktyczny rezultat, że w tej, lub owej formie przekonają ententę o pewnych niesprawiedliwych stronach traktatu w Sevres i sprowadzą ich złagodzenie na korzyść Turcyi — co stanie się ze stratą moralną i materyalną Grecyi, rządzonej nie przez zmieniające się po sobie gabinety, lecz przez króla Konstantyna, tego wiernego szwagra i wielbiciela polityki ex-cesarza Wilhelma.

n.

Po bandyckim napadzie P. P. S.

Poniedziałkowy bandycki napad bojówki socyalistycznej na poufne zebranie Zw. L. N., wywołał w całem mieście zrozumiałe oburzenie. Miasto nasze miało sposobność przekonać się na tym epizodzie, jak pojmują zwolennicy Piłsudskiego wolność pod rządem belwederskim i jak zamierzają hulać w okresie przedwyborczym pod opieką ministrów p. Nowaka. Napad cały był dokładnie obmyślany. Na godzinę przed zebraniem bojowcy zaczęli wychodzić z lokalu Związków socyalistycznych przy ul. Dunajewskiego grupkami po 4 i 5, by potem tłumem wpaść do Rady powiatowej. „Odznaczyli się" szczególnie: Packan, Grochal, Hofman i przywódca Bednarczyk. Bojowcy już w niedzielę po wiecu prowadzili tłum na redakcyę „Głosu Narodu" i „Gońca". Gdy wówczas napad się nie udał, wtedy postanowiono napaść na zebranie Związku Lud. Nar. w poniedziałek i podobno uchwalono nie dopuścić do żadnego zebrania w Krakowie aż do wyjazdu Piłsudskiego. Bojowcy nazywali się głośno w czasie swego bandyckiego napadu „przyjaciółmi Piłsudskiego"...

Śledztwo policyjne z powodu napadu prowadzone jest — jak nam komunikują — energicznie i zapewne już jutro sprawa będzie oddaną prokuratoryi. Niezależnie od tego wpłynie do prokuratoryi prywatne doniesienie. Proces o gwałt publiczny odbędzie się niezawodnie jeszcze przed wyborami do Sejmu.

W stanie zdrowia red. Rymara zaszło lekkie pogorszenie. Chory ma gorączkę i pozostaje w łóżku.

Dodajmy wreszcie, że wczorajszy „Naprzód" sfałszował z właściwym żydowskiej redakcyi cynizmem przebieg zajścia. P. Haecker widzi w niem rzecz całkiem naturalną: „robotnicy" chcieli wziąć udział w zebraniu, a p. Rymar miał „bezczelność" im niepozwolić. „Czas" zupełnie zamilczał o bandytyzmie swych sojuszników. P. Estreicher znajduje wrogów i szkodników tylko wśród stronnictw umiarkowanych, a łajdactwa obozu belwedersko-socyalistycznego pokrywa wstydliwem milczeniem... P. Bednarczyk „pracuje" przecież także dla Estreicherów...

KRONIKA.

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ Z OKRĘTÓW. Na konferencyi waszyngtońskiej Stany Zjednoczone zobowiązały się zniszczyć pewną ilość okrętów amerykańskich, zaś senator France postawił w senacie amerykańskim wniosek, aby kilka okrętów, które uledz mają zniszczeniu, zostały oddane Polsce. Dalszy los tego wniosku nie jest znany, to znaczy, że tych okrętów możemy wcale nie dostać, choć już cieszyliśmy się na nie. Jak attache marynarki przy poselstwie amerykańskiem w Warszawie podczas wywiadu współpracownikowi „Kuryera Polsk." oświadczył senator France nie jest uważany w amerykańskich kołach politycznych za powagę. Lubi on od czasu do czasu zabłysnąć oryginalnym projektem, aby być przedmiotem ogólnego zainteresowania. Być może jednak, że Polska powinna skorzystać z okazyi i zwrócić się do rządu amerykańskiego z prośbą o przychylenie się do projektu senatora. Chodzi tu o kilka kontrtorpedowców.

Kraków, 2 sierpnia.

PRZYJAZD NACZELNIKA PAŃSTWA do Krakowa nastąpi w sobotę 5 b. m. rano. W dniu tym Naczelnik będzie gościem wojska i weźmie udział w uroczystościach wojskowych. O godz. 8 wieczorem odbędzie się w salach Starego Teatru wieczornica legionowa, w której weźmie udział Naczelnik państwa.

ZEBRANIE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 4 b. m. o godz. 7.30 wieczorem w sali Katol. Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, I p. Referują na temat: „Sytuacya polityczna w kraju a wybory sejmowe", posłowie chrześcijańsko-społeczni z Warszawy, oraz pp.: inż. Mianowski i red. Holeksa. Wstęp na salę za zaproszeniami, które wydaje Sekretaryat Stronnictwa przy ul. Potockiego l. 11.

PIERWSZA 100.000-MARKOWA CEGIEŁKA WAWELSKA. Do kasy kierownictwa wpłynęły już pierwsze cegiełki po 100.00 mk., opublikowanie jednak tych ofiarodawców nastąpi dopiero po wyczerpaniu listy ofiarodawców dotychczasowych. Wskutek wzmożonej w ostatnich dniach ofiarności, liczba nieopublikowanych cegiełek dosięga trzystu sztuk.

WPISY NA I. ROK WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO. Podania o przyjęcie na I. rok medycyny przyjmuje dziekanat wydziału lekarskiego tylko do dnia 15 września b. r. Do podania dołączyć należy: 1. świadectwo dojrzałości gimnazyalne i 2. metrykę urodzenia.

WYWÓZ ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Publiczność chodząca na targi od dłuższego czasu z trudem tylko może nabywać niektóre artykuły spożywcze dowożone do Krakowa, gdyż wbrew przepisom przekupnie od wczesnego rana czyhają na włościaków, odkupując od nich każde ilości produktów, a następnie pozbywają je publiczności po wygórowanych cenach. Zaznaczyć należy, że przekupniom wolno jest na placach targowych zakupywać wiejskie produkty dopiero po godzinie 10 rano, do czego się jednak ci nie stosują. Prócz miejscowych przekupniów, grasują na targach również spekulanci, wywożący całemi furami z placów miejskich warzywa i nabiał do odleglejszych miejscowości, jak np. do Oświęcimia. W tem też leży źródło podrażania cen artykułów pierwszej potrzeby na placach miejskich. Możeby Komisaryat targowy zajął się tą sprawą i uwolnił publiczność od plagi spekulantów.

KRADZIEŻE Z MAGAZYNÓW W CZASIE SŁUŻBY WARTOWNICZEJ. Przed sądem wojskowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Leonowi Mielniakowi, Mikołajowi Zawistowskiemu, Józefowi Kozłowskiemu i Janowi Płonce, kanonierom 6 bat. 5 Pac. Akt oskarżenia zarzuca Mielniakowi, że w lutym i marcu b. r. podczas pełnienia służby wartowniczej przy magazynie 2-go dyonu w Niepołomicach zabrał z tego magazynu 36 par spodni, 9 bluz, 17 płaszczy i 10 koców, łącznej wartości 805.400 mk.; Zawistowski i Kozłowski również przy sposobności pełnienia służby wartowniczej w dniach 13 i 18 lutego b. r. zabrali z tego samego magazynu 73 koszul zimowych, 181 koszul letnich i 258 kalesonów zimowych łącznej wartości 1,298.103 marek. Płonka zaś oskarżony jest o to, że w dniu 5 marca b. r. był pomocny Kozłowskiemu przy sprzedaży skradzionej bielizny i że sprzeniewierzył przedmioty wyekwipowania wojskowego, wartości 4512 marek.

Wczorajsza rozprawa wykazała tylko częściowo winę oskarżonych, wobec czego trybunał skazał Mielniaka, Zawistowskiego i Kozłowskiego każdego na dwa lata ciężkiego więzienia, Płonkę natomiast uwolniono od winy i kary. — Rozprawie przewodniczył podpułk. Dr Bartik, oskarżał mjr. Juszczak.

Nadto przed tym samym trybunałem stawali Maryan Skibka, szereg 20 p. p. i Józef Pałasz, sierżant 5 p. strz. podh., oskarżeni o dezercyę i szereg kradzieży. Skibkę skazano na 2 lata, a Pałasza na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

NOGA LUDZKA NAD BRZEGIEM WISŁY. Wczoraj w godzinach rannych posterunkowy policyi zauważył nad brzegiem Wisły koło stacyi kolejowej Podgórze—Wisła nogę ludzką. Na wskazane miejsce przybyła komisya policyjno-lekarska, która stwierdziła, że noga — obecnie już w stanie rozkładu — została odrąbaną od ciała mężczyzny i wrzucona następnie do rzeki. Prawdopodobnie ma się do czynienia z jakiemś tajemniczem morderstwem.

SAMOBÓJSTWO DOROŻKARZA. Wczoraj w domu pod l. 41 przy ul. Grzegórzeckiej powiesił się Stanisław Majka, woźnica dorożkarski, zamieszkały u p. Kampla, właściciela dorożki. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego zarządził przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Powodem rozpaczliwego kroku desperata miała być nieuleczalna choroba.

ZDRZEMNĄŁ SIĘ NA ŁAWCE PLANTACYJNEJ. Onegdajszej nocy śpiącemu na ławce plantacyjnej Franciszkowi Jędryszczakowi, rolnikowi z Bukowca, skradziono z kieszeni marynarki portfel z kilkunastu tysiącami marek. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano pewnego osobnika, który siedział obok Jędryszczaka.

SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKĄ. Policya aresztowała 21-letnią J. Mendel, która w czasie służby u p. Piotra Janika, zamieszkałego przy ul. Mazowieckiej 64, skradła garderobę. Dochodzenia w toku.

STAN ATMOSFERY. W dniu wczorajszym, piątki niż barometryczny, leżący na zachód od [illegible] północno-wschodnim. Natomiast wyż barometryczny rozpadł się na dwie części, z których jedna wysuniętym klinem ku Czechosłowacyi leżała nad zatoką Biskajską, druga zaś ogarniała południowo-wschodnią Europę (Bukareszt 767.4).

Kraków: Temperatura +23.9, maximum +30.7, minimum +12.1, opad —, stan nieba: dość pogodnie.

Prognoza na środę: Dość pogodnie, niewielki spadek temperatury, wiatry południowo-zachodnie.

Z Polski i ze świata.

PODRÓŻE P. ASZKENAZEGO. Z Warszawy donoszą, że delegat rządu polskiego do Ligi narodów, prof. Aszkenazy, przybył do Warszawy.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM. Liga narodów ogłosiła swego czasu, jako jeden z punktów swego programu, ukrócenie handlu żywym towarem. Dotychczas jednak nie widać rezultatów zapowiedzianej akcyi, a zbrodniczy handel rozszerza się. Zwłaszcza szaleje na terytoryum Polski. Dwie są tego przyczyny: zubożenie powojenne pewnej części ludności, oraz ta okoliczność, że Polska jest terenem przechodnim dla różnych emigracyi: rosyjskiej, żydowskiej, także niemieckiej z południowej Rosyi i po części słowackiej. Wedle wiadomości, udzielanych prasie przez Ministerstwo opieki społecznej, handel ów uprawia organizacya międzynarodowa. Agenci szmuglują przez zieloną granicę. W roku 1920 władze stwierdziły 25 wypadków takiego handlu, w roku 1921 — 27, w roku bieżącym — 8. Aresztowano 45 agentów, bezskutecznie poszukiwano 14. Utrudnienie w akcyi przeciw zbrodniczemu handlowi stanowi rozbieżność kodeksów karnych: dotąd obowiązujących w różnych częściach Polski. Za to samo w jednej dzielnicy sąd wyznaczył karę 10 lat więzienia, w innej dzielnicy (n. p. w Warszawie) 6 miesięcy.

ŚWIĘTOKRADZTWO W MYSŁOWICACH. W nocy z 26 na 27 i z 27 na 28 z. m. nieznani zbrodniarze wdarli się do kościoła w Mysłowicach i zabrali mszalne kielichy wysokiej wartości, oraz drogocenne ornaty. Obecnie udało się policyi stwierdzić, że sprawcą rabunku jest Jan Majcherczyk i jego żona. Majcherczyk jest dezerterem, od dawna poszukiwanym przez władze polskie. W Zagłębiu przedstawiał się jako ksiądz-emigrant z niemieckiej części Śląska, a swoją żonę przedstawiał jako zakonnicę. Obchodząc domy polskie, wyłudził kwotę około 10.000 m. niem. pod pozorem, że zbiera składki dla uchodźców śląskich. Majcherczyk został aresztowany w nocy z 28 na 29 lipca; za zbiegłą jego żoną wysłano listy gończe.

W ROCZNICĘ MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI J. KAPUŚCIŃSKIEGO I WIŚNIOWSKIEGO urządził wczoraj Związek obrońców Lwowa wraz z byłymi legionistami manifestacyę na Górze Stracenia, którą połączono z hołdem dla poległych na tem miejscu w walkach listopa-

Ulubieniec poetów.

(W dwudziestą piątą rocznicę zgonu Adama Asnyka).

Dwudziestą piątą rocznicę zgonu wielkiego poety obchodzi wolna od trzech lat Polska w zupełnem odwróceniu się od spraw artystycznych, w wielkiej gorączce realizacyi zadań bieżących, w atmosferze realizmu i utylitaryzmu. Adam Asnyk znał tę atmosferę dobrze, przeżywał ją wraz z całem społeczeństwem polskiem po roku 1863, z tą jednak różnicą, że to były czasy niewoli, czasy poklęskowe, a podkładem psychicznym tych czasów był nie, jak dzisiaj, twórczy optymizm, ale krańcowy krytycyzm i pesymizm. Przewaga interesów materyalnych w życiu społecznem i politycznem nadają czasom dzisiejszym jakąś cechę wspólną z czasami Asnyka.

W takich czasach poezya skazana jest na obojętność ogółu, na tułaczkę wśród dusz nielicznych i głębokich.

Czyż można się dziwić, że poeta, któremu taki czas dostał się w udziale, był i jest mało znany i zaniedbywany? A jednak był to prawdziwie Magnus Parens Poesiae. Nazwa ta należy mu się słusznie za zasługi położone na polu polskiej poezyi lirycznej.

Liryka naszych wielkich wieszczów, wprzągnięta w rydwan wielkich zagadnień narodowych, potrącając ustawicznie w jedną strunę patosu, stawała się już jednostajną i jałową. Wiele mniejszych talentów poetyckich przez niewolnicze naśladowanie tego patetycznego tonu zatraciło swą oryginalność i przestało się rozwijać. Ten sam los groził w początkach twórczości Adamowi Asnykowi. Uczucie jego wciąż podniecane świadomością krzywdy, zadanej Polsce przez rządy zaborcze, obrażającej godność ludzką i narodową zarazem, odbierającej człowiekowi-Polakowi radość życia i energię w dążeniu, skłonne było do wybuchów gwałtownych i patetycznych, do powtarzania tych samych od dziesiątków lat podnoszonych protestów, skarg, do miotania papierowych gromów i przekleństw na głowy zaborców. Silnie rozwinięta u poety refleksyjność pozwoliła mu jednak rychło owe wybuchy zbyt łatwe, ale już spowszedniałe, opanować i sięgnąć do innych strun duszy, z pominięciem, nieraz i świadomem, patetycznej.

Potrzebną i twórczą przemianę twórczości A. Asnyka przyspieszył pozytywizm. Szkoda tylko, że poeta zapoznał się z nim na gruncie niemieckim, na studyach w Hejdelbergu, skąd wyniósł może wzbogacenie swej wiedzy, ale przedewszystkiem i na swe nieszczęście, krepujące polot jego wyobraźni, podgryzające jego siłę — zwątpienie.

Poeta odziera w „Śnie grobów" geniusza poezyi ze skrzydeł i wieńca i usiłuje stworzyć świat na zniszczonych przez siebie nadziejach, na ruinie wczorajszych ideałów.

Ze zwątpienia może się tylko narodzić rozpacz lub rezygnacya. Zależy to od skali temperamentu. Natura poety refleksyjna rozwiązuje swój dramat wewnętrzny przez rezygnacyę. Rezygnacya jako stan uczucia, prowadzi intelektualnie do kompromisu czyli ugody. Asnyk jest ugodowcem na terenie walki swych dawnych ideałów z nowymi, chociaż w polityce broni się przeciw temu całą duszą.

Ale to już taki duch czasu nowego w Polsce! Ugoda panuje na wszystkich polach naszego życia.

Ugoda, kompromis, rezygnacya jest u Asnyka narzucona jego duszy siłą mózgu, siłą myśli. W głębi serca tkwi niezabliźniona, krwawa rana, jest dyssonans nierozwiązany nigdy, jest bolesne rozdwojenie i męka, jak u wszystkich natur z końca XIX wieku.

Asnyk jest naturą problematyczną. Przeżywa on w swej duszy podwójną tragedyę i narodu i współczesnego człowieka. Obie rozwiązać, pogodzić, sharmonizować — nie leżało w siłach człowieczych. A jednak trzeba było po stracie wszystkich wiar wskrzesić coś, coby mogło być ostoją rozbitka. Asnyk stwarza sobie wiarę, wydedukowaną z materyalistycznego na świat poglądu. Wierzy w automatyczny postęp ludzkości. Jest to jedna z tych utopij naukowych, które rozeszły się szeroko na tle materyalizmu współczesnego. Stąd czerpie on ślepą wiarę, że przyszłe pokolenia muszą być lepsze, więcej wartościowe.

Ale ta wiara wyrozumowana nie porywa, nie zapala, jest sztucznym fajerwerkiem, który się rychło spala.

Twórczość Asnyka jest w okresie jego dojrzałości pełną erudycyi i filozofii. Ideałem jego jest Ludzkość w sensie najwięcej odczuwanym i nierzeczywistym. Jego osobiste przeżycia ustępują wobec tego ideału na plan dalszy. Zato wzrasta u niego kunszt formy oprawiającej w drogocenne ramy najbłahsze tematy. Nie było w Polsce wówczas nikogo, ktoby go przewyższył w tym względzie. Wiersze jego mają pełnię harmonii i bogactwo rymu: obrazowanie wysoce ekspresyjne i wspaniałe. Słowo zawsze odpowiednie i precyzyjnie dobrane. System wersyfikacyjny zbliża się w wielu utworach do prozy. We wszystkiem pozostaje Asnyk wielkim artystą. I to go czyni ulubieńcem poetów wszystkich pokoleń.

Ludwik Skoczylas.

dowych obrońców Lwowa. Po przemówieniach, sformowano pochód.

PORWANIE DZIECI KONSULA. Dnia 30 lipca b. r. w godzinach popołudniowych w Konstancinie zginęło dwoje dzieci generalnego konsula amerykańskiego, Leona Keena: 13-letnia dziewczynka i 9-letni chłopiec. Policya zajęła się odszukaniem dzieci, zachodzi bowiem przypuszczenie, że dzieci zostały skradzione w celach szantażu.

BANDA SAMOCHODOWA W ŚLEDZTWIE. Niektórzy członkowie bandy, co obrabowała dwór Maurycego hr. Zamoyskiego, oraz dwór w Sinołęce, o czem donosiliśmy, zostali aresztowani. Śledztwo przybiera olbrzymie rozmiary i potrwa długo. Aresztowany Frączkiewicz podał wiele szczegółów o działalności bandy. Dokonała ona kilkadziesiąt napadów, najwięcej w okręgu kieleckim — dlatego rozprawa odbędzie się w Kielcach. Przez cały czas na czele bandy stał Kłak, który od „podwładnych" wymagał, by w czasie napadów nikomu z mieszkańców nie ubliżali ani czynem, ani słowem. Na nieposłusznych bandytów nakładał kary pieniężne lub wykluczał ich na pewien czas od udziału „w pracach i czynnościach członka spółki".

MILION NAPIWKU. Dzienniki warszawskie opowiadają, iż jakieś grono osób, niedawno przybyłych z Ameryki, zabawiało się w tych dniach w jednej z restauracyi przy ul. Senatorskiej. Na widok przedłożonego im rachunku zaczęli się wszyscy śmiać, poczem wyrównali należytość i dali kelnerowi 250 dolarów napiwku, mówiąc, że rachunek z napiwkiem, to dopiero połowa tego, co musieliby zapłacić w Ameryce.

ZJAZD POLAKÓW W NIEGDYŚ POLSKICH INFLANTACH. Do pierwszego rozbioru 1772 r. polskie Inflanty należały do Polski. W styczniu 1920 r. oswobodzone zostały orężem polskim, lecz jako kraj zamieszkały w największej części przez Łotyszów (katolickich), odstąpione zostały Łotwie. Głównem miastem w polskich Inflantach jest Dynaburg.

Dnia 5 b. m. odbędzie się w Dynaburgu zjazd łotewskich Polaków, na którym ukonstytuuje się świeżo ulegalizowany Związek Polaków na Łotwie.

NIE KOWNO, ALE KAUNAS. Kto sobie życzy, aby jego list lub telegram władze pocztowe w Kownie doręczyły, musi adresować po litewsku: Kaunas. Polska nazwa: Kowno, przyjęta także przez kartografię niemiecką i rosyjską, jest przez szowinistyczny rząd litewski uznana za niebywałą. A jednak była przez lat sześćset!

ZGON TURYSTÓW W ALPACH. Wedle treści telegramu z Lautenbrunnen, w niedzielę 30 lipca podczas wyprawy na górę Jungfrau zginęło czterech turystów, w tem jedna kobieta. Nazwisk nieszczęśliwych depesza nie podaje.

KOSZTA ODBUDOWY NOWOPRZYŁĄCZONYCH PROWINCYI WŁOSKICH. Włoskie Biuro prasowe w Trydencie donosi, że wedle sprawozdania komisyi dla „oswobodzonych" terenów, wydano dotąd: na wsparcia [illegible] lirów, [illegible] na wynagrodzenie szkód wojennych 3 miliardy 176 milionów, oraz 1 miliard 670 milionów lirów na rozmaite wydatki, celem ulżenia losowi mieszkańców w terenach „oswobodzonych".

Wobec fatalnego stanu finansów włoskich, ofiary te, poniesione po wojnie światowej, są niesłychanym ciężarem dla budżetu włoskiego.

DŻUMA W ROSYI. W miejscowości Zawietnoje obwodu kałmuckiego skonstatowano kilka wypadków dżumy.

ZAMORDOWANIE AGITATORÓW BOLSZEWICKICH. W Tyflisie w centrum miasta zabici zostali przez niewykrytych sprawców: były gubernator Bagdadu, następnie przywódca syryjskiej armii, która operowała przeciwko Egiptowi, Dżemal-basza, adjutant jego Sursed-bej i sekretarz Husiet-bej. Po wojnie Dżemal basza przyłączył się do komunistów i z ich ramienia pracował w Afganistanie jako instruktor wojenny, biorąc przytem bezpośredni udział w agitacyi bolszewickiej na Wschodzie. Dżemal basza był również jednym z kierowników w akcyi bolszewickiej antyangielskiej w Indyach. Ostatnimi czasy Dżemal basza zamieszkiwał w Moskwie, skąd wyruszył niedawno do Tyflisu, celem udania się do Angory.

Ze spraw wojskowych.

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY. Ministerstwo skarbu departament ceł zawiadomiło zarząd Związku, że przy przyjmowaniu kandydatów na wyższe stanowiska w baonach celnych uwzględnia się wyłącznie oficerów zdemobilizowanych. Bliższych informacyi udziela sekretaryat Związku. Kraków, plac Magdaleny l. 2.

Zawiadomienia i komunikaty.

RUCH TELEFONICZNY. Od 15 sierpnia b. r. zaprowadza się ruch telefoniczny pomiędzy Będzinem, Dąbrową Górniczą i Sosnowcem z jednej strony, a Opawą, Boguminem, czeskim Cieszynem, Morawską Ostrawą, Mistkiem i Nowym Iczynem z drugiej strony, z wyjątkiem następujących relacyi: Będzin—Morawska Ostrawa, Dąbrowa Górnicza—Czeski Cieszyn, Dąbrowa Górnicza—Nowy Iczyn.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 3 b. m. o godz. 8 rano w kościele SS. Felicyanek.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3223-cią pamięci zmarłych synów: Stanisława i Edmunda — matka Wincenta Turowska; 3224-tą nauczycielstwo i preparandyści nauczycielskich; 3225-tą Dr Zygmunt Kotarski, Sosnowiec; 3226-tą uczniowie semin. naucz. męsk. w Starym Sączu; 3227-mą maturzyści gimn. państw. we Włocławku r. 1922; 3228-mą maturzyści gimn. p. Aspis we Włocławku r. 1922; 3229-tą współpracownicy firmy Herman Meyer w Warszawie; 3230-tą Djana Rajgrodzka; 3231-szą Spółka rolnicza „Podhale", Nowy Targ; 3232-gą ś. p. Teofilowi Wróblowi — koleżanki i koledzy z filii akc. Banku hipot. w Krakowie; 3233-cią w uznaniu zasług gen. dyw. W. P. Jakóba Gąsieckiego, kaw. ord. „Virtuti mil." i jego żony Maryi z Grabińskich. A. K.; 3234-tą ku czci ś. p. Dra Maryana Kowerskiego — współpracownicy; 3235-ą oficer. dztwa 1 dyw. piech. Leg.; 3236—3239 (4 cegiełki) pamięci córki Kazi — rodzice Franciszkowie Uchaczowie, Jaworzno; 3240-tą Dr Gabryel i Józefa Krausowie, Philadelphia — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

Okręgowy Związek Kas chorych dla województwa krakowskiego i kieleckiego, oraz Śląska Ciesz. w Krakowie.

Na polecenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie i po myśli odnośnych przepisów ustawy, został zorganizowany w Krakowie Związek Kas chorych z zakresem działania na terytoryum Województwa krakowskiego i kieleckiego, oraz Śląska Cieszyńskiego.

Celem Związku jest umożliwienie, względnie ułatwienie poszczególnym Kasom chorych prowadzenia lecznictwa i udzielania świadczeń w większym zakresie, niż na to pozwalają niejednokrotnie stosunki lokalne i siły finansowe pojedynczych Kas.

W szczególności do zadań Związku należy zawieranie umów z poszczególnymi lekarzami specyalistami, zakładami leczniczymi, aptekami i dostawcami środków leczniczych i opatrunkowych, zakładanie i utrzymywanie aptek, izb dla chorych i szpitali związkowych, organizowanie pomocy dla rekonwalescentów, jak również udzielanie na zasadach wzajemności wszelkiej pomocy Kasom chorych, w celu umożliwienia im wykonania w należyty sposób zadań, nietylko objętych statutem, ale wychodzących nawet poza zakres obowiązkowych świadczeń. Do zadań Związku należy także szkolenie sił fachowych do pracy w Kasach, udzielanie porady prawnej, lustracya Kas i t. d.

Na konstytuującem posiedzeniu delegatów 22 Kas związkowych, odbytem w dniu 16 lipca b. r. wybrano przewodniczącym Zgromadzenia Delegatów posła Tadeusza Regera, zastępcą Dra Wiktora Balandę.

W skład Zarządu weszli: dyr. Jan Englisch, Dr Ryszard Kunicki, Bronisław Lusiński, Dr Daniel Gross, Jan Hoffman, Kazimierz Osiowski, Dr Józef Zelenay, Tadeusz Reger, Franciszek Baczakiewicz.

Prezesem Zarządu wybrano posła Dra Ryszarda Kunickiego, zastępcą radcę Ministerstwa P. i O. S. Kazimierza Osiowskiego.

Do komisyi rewizyjnej został wybrany radca Adam Gubatta, Dr Wiktor Balanda i adw. Dr Güntner Rudolf.

Kierownictwo Biura związkowego poruczono do czasu wyboru dyrektora p. Władysławowi Żychowiczowi, sekretarzowi Kasy chorych m. Krakowa.

Na tem samem posiedzeniu zadecydowano również kupno sanatoryum w Bystrej na Śląsku dla celów Związku. (1173)

NEKROLOGIA.

† Wojciech Śmiechowski, współwłaściciel krakowskiej fabryki mydła, zmarł w Krakowie dnia 31 lipca, przeżywszy lat 46. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, 2 b. m.

† Ludomir Maryan Maciej Nowina Szczerbiński, uczestnik powstania 1863 roku, emerytowany urzędnik krak. Tow. wzaj. ubezp., zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro, 3 b. m.

Z teatrów krakowskich.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we środę, „Rigoletto" z gościnnym występem w partyi tytułowej znakomitego artysty scen włoskich i opery warszawskiej, p. Palewicza. Partyę Gildy odtworzy E. Jefimcewa, ulubienica naszej publiczności. W dniach najbliższych wejdzie [illegible] E. D'Alberta „Zawarte oczy", która zostanie wystawiona z całym przepychem.

W TEATRZE OPERA I OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ rozpoczynają się od 5 b. m. przedstawienia o charakterze urozmaiconym, przy udziale nowo zaangażowanych artystów warszawskich, oraz znanych potentatów humoru i dowcipu, pp.: C. Kadena, E. Koszutskiego, B. Malinowskiego, J. Kiniaszkiewicza, S. Welińskiego i innych. W przygotowaniu na pierwszą arcyciekawą premierę, fascynujący obrazek dedektywny p. t. „Dama w perłach".

OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Dziś we środę i dni następnych „Wesoły Wieczór" z udziałem zespołu p. Bronowskiego, którego poprzednie występy były prawdziwą atrakcyą. Nadto wystąpi grono artystów zespołu operetkowego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Środa 2 sierpnia: „Rigoletto".

TEATR PRZY UL. RAJSKIEJ.

Środa 2 b. m.: „Wesoły Wieczór".
Czwartek 3 b. m.: „Wesoły Wieczór".

Nauka, literatura, sztuka.

„PRZEGLĄD KATOLICKI". (Warszawa). Ostatni (4) numer tego tygodnika zawiera dalszy ciąg uwag o papiestwie i wyborze Jego Świątobl. Piusa XI., skreślonych przez kard. Merciera. W grozę budzących obrazach przedstawia ks. M. T. prześladowania, jakich wiara katolicka doznaje wśród barbaryi sowieckiej i nawołuje do ratunku miliona dusz Polaków za kordonem.

Z uchwał zjazdu księży biskupów w Częstochowie zamieszczoną jest jedna z najważniejszych, a mianowicie deklaracya w sprawie ignorancyi i krzywdzenia interesów Kościoła katolickiego przez rząd polski na korzyść innych wyznań, w szczególności prawosławia i sekt protestanckich. Sprawa to bolesna tembardziej, że własny, polski rząd, ze wszelką usługą i pomocą spieszy dla ruskich popów i niemieckich pastorów, a lekceważy interesy kapłanów polskich, którzy niezaprzeczone dla dobra Ojczyzny położyli zasługi.

Ze spraw ekonomicznych czytamy trafne przyczynki do aktualnej obecnie kwestyi uzdrowienia waluty, w zaczętej rozprawie „O rozrachunku bezgotówkowym". Tendencyą jego jest zachęcenie do jaknajszerszego zastosowania czeku i żyra, tudzież wprowadzenia t. zw. „izb kompenzacyjnych". „Związek misyjny kleru". Wspomnienie pośmiertne o Adamie Chmielowskim, znanym jako „Brat Albert", tudzież kościelna kronika krajowa i zagraniczna składają się na całość zeszytu.

„MYŚL NARODOWA". Tygodnik polityczno-społeczny (kwartalnie 700 Mk. Adres: Warszawa, ul. Zgoda nr. 5) w nrze z 29 b. m. zawiera: „Czarny strajk" przez Jana Zamorskiego (o strajku J. Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa). „Dzień gniewu" przez J. O. Grabowskiego. „Lewicowa sprawiedliwość" przez Jana Zamorskiego. Polemika z tygodnikiem „Epoką". Cięty artykuł „O własność nazwiska" przez Edwarda Ligockiego, różne drobiazgi i dalszy ciąg ankiety mieszkaniowej.

„PRZYJACIEL SZKOŁY". Pod tą nazwą wychodzi w Poznaniu od początku bieżącego roku dwutygodnik nauczycielstwa polskiego. (Adres Redakcyi: Poznań, ul. Różana, nr. 4 a, cena zeszytu 80 mk.). Zeszyt 14 z 20 ub. m. zawiera: Edward Groele: Jak prowadzić naukę języka polskiego? Dr Adolf Klęsk: Szkoła a zdrowie. Wykazanie, że podczas gdy Polska zapewniła naukę niemiecką dla niemieckich dzieci, to po tamtej stronie granicy Niemcy bezwzględnie germanizują dzieci polskie przez szkołę. Stefan Szumowski: Nauczanie geografii w szkole powszechnej. Jan Kamosiński w artykule „Tabliczka w szkole" radzi zupełnie usunąć tabliczki ze szkoły (jednak autor nie podaje, co zrobić, aby papier był tańczy). Wreszcie drobne zapiski.

Listy z kraju.

Zebranie Koła Ch. D. w Wieliczce.

W obszernej sali Rady powiatowej w Wieliczce odbyło się w niedzielę 30-go lipca b. r. wieczorem zebranie członków Koła miejscowego Ch. D. przy udziale gości z okolicznych wiosek. Zagaił obrady inż. St. Niziński, przedstawiając zebranym w jasnych i wyrazistych słowach sprawę obecnego przesilenia, poczem na przewodniczącego zaproponował p. kominiarza Pitułę, co zebrani jednogłośnie przyjęli. Znakomity referat o obecnej sytuacyi politycznej w państwie, tudzież o aktualnych sprawach społecznych wygłosił p. prof. Rzepecki z Wieliczki. W dyskusyi zabierali głos inż. Niziński, ks. katecheta M. Selwa i inni, nawołując do organizowania się w duchu chrześcijańsko-demokratycznym i przeciwdziałania na każdym kroku reakcyjno-demagogicznej działalności P. P. S. i wogóle lewicy wraz z żydostwem.

Wreszcie na wniosek prof. Rzepeckiego uchwalono rezolucyę, która:

1) wyraża cześć i uznanie p. Korfantemu a pogardę dla bluszczowych lokajów austryackich, którzy najlepszego obywatela Polski obrzucają oszczerstwami;

2) zastrzega się najkategoryczniej przeciw lekkomyślnemu wywoływaniu przesileń i wzywa najwyższego urzędnika państwa do przestrzegania ustaw, w przeciwnym razie do wyciągnięcia konsekwencyi z tego;

3) składa całą odpowiedzialność za wynikłe straty, spowodowane przesileniem rządowem i narzucaniem narodowi niefachowych, a czysto partyjnych gabinetów lewicowych na sprawcę tychże;

4) Zgromadzenie zważywszy na demoralizacyę, jaką szerzy pomiędzy młodzieżą krakowski „Il. Kuryer Codzienny", przez opisywanie szczegółowe i objaśnienie wszelkich zbrodni i zboczeń seksualnych, tak zaszłych w kraju, jak i zagranicą, żąda od miarodajnych czynników pociągnięcia do odpowiedzialności pismaków „bandyto-seksualików", a do ogółu obywatelstwa apeluje, żeby tego pisma nie popierało i z domów swoich rugowało.

Po uchwaleniu rezolucyi przewodniczący zamknął obrady, nawołując do wytężonej pracy dla dobra społeczeństwa na zasadach chrześcijańskich i demokratycznych.

Uwaga: W tym samym dniu przed południem na rynku w Wieliczce przy udziale nikłej garstki zwolenników, odbyła się heca socyalistyczna przeciw Korfantemu, w czasie której kilku mówców bajało jałowe frazesy o reakcyi, burżujach i t. p. bez żywego oddźwięku. Fr. Szpak.

Z wakacyi.

(Z wrażeń letnika w Lubniu).

Tegoroczny pobyt w tej pięknej górskiej okolicy, w dolinie Raby, przekonał najbardziej fanatycznych letników, że natura nietylko koi i uzdrawia, nietylko jest dobrotliwą matką, ale gdy słońce ukryje się przez szereg dni za czarną zasłoną chmur, bywa niemiłosierną macochą. Smutnemu naszemu pobytowi tutaj towarzyszy nieustanny deszcz i zimno. Przez załzawione od deszczu szyby okien obserwujemy nieustannie groźne, podniebne misterya chmur przewalających się nad szczytami Szczebla, Kiczory i Klimasa i spuszczających się w szarych strzępach niżej, gdy zdala nawalnica nadchodzi.

Podczas dwu pogodniejszych dni przed tygodniem ludność rozpoczęła żniwa, lecz niestety zaraz ulewne deszcze spłoszyły z pól pracowitych żniwiarzy. Zachodzi obawa, że żyto, wbijane deszczem w ziemię, zacznie zrastać. Melancholia więc i smutek przejmują nietylko letników, ale padają złem przeczuciem na usposobienie ludności miejskiej, obawiającej się klęski z powodu trudności w ukończeniu żniw i sprzętu.

Ostatnie doby nabawiły letników bardziej nerwowych niemałej trwogi. W poniedziałek 24 b. m. szalała przez kilka godzin popołudniowych i wieczornych gwałtowna burza. Dzięki Bogu, że skończyło się tutaj na straszliwej ulewie i grzmotach, ale w sąsiednim Krzczonowie od piorunów spaliły się trzy domy. Nadto od tegoż dnia, zwłaszcza nocami, dają się bardzo we znaki niezwykle silne wichury. Biedny, wystraszony letnik, nie śpiąc przez całą noc, wsłuchuje się z trwogą w ryk huraganu, który, niby potworny bandyta, dobija się z łoskotem do drzwi i okien, targa strzechą, jęczy i zawodzi w kominie, odbywa piekielne harce po strychu.

Kończąc te wrażenia z pobytu na letnisku, choć wieś kocham całą duszą, nie mogę nie przyznać słuszności ś. p. Lamowi, który w swych nieporównanych feljetonach nieraz wyśmiewał modę corocznego wyjazdu na willegiaturę. Nie mogę też przemilczeć, że i w Krakowie pewien zresztą nader sympatyczny dziennikarz przez lat parę w lipcu prowadził zawsze kampanię przeciw wywczasom letnim na wsi, przenosząc nad nie spokojne, pozbawione groźnych amtosferycznych niespodzianek wieczorne wywczasy... u Wencla.

Lubień, w końcu lipca. Z.

Ze spraw Watykańskich.

Kard. sekr. stanu Gaspari otrzymał w dzień S. Piotra, jako w dzień swoich imienin, pełne uznania pismo, w którem Papież Pius XI pisze: „Jeszcze jest świeżo w Naszej pamięci dobroć, z jaką W. Em. na początku Naszego Pontyfikatu wielkodusznie zrzekł się zamiaru cofnięcia się od ciężkich trosk sekretaryatu stanu i powrotu do ulubionych studyów i z budującą uległością wobec Namiestnika Chrystusowego zastosował się do Naszej prośby, i dla dobra Kościoła wytrwał w ciężkich obowiązkach sekretaryatu stanu".

— Kongregacya obrzędków na posiedzeniu d. 22 czerwca b. r. w Watykanie stwierdziła dowodność cudów zdziałanych za przyczyną bł. Jana Eudes, założyciela kongregacyi Jezusa i Maryi, zbadała akta Urzędu biskupiego w Neapolu, tyczące się zmarłego w opinii świątobliwości Jana Guarino, proboszcza w Paterno, dalej akta kanonizacyi świątob. Łucyi Filippini, założycielki zgromadzenia nabożnych nauczycielek, oraz akta świątobl. Katarzyny Volpicelli, założycielki instytutu sług pod wezwaniem Najśw. Serca Jez., świątobl. księdza Leonarda Murialdo, założyciela Stowarzyszenia Ś. Józefa i świątobl. Maryi Aikenhead, założycielki zgrom. irlandzkich Sióstr miłosiernych, wreszcie Eustelli Harpain.

Zmarły Papież Benedykt XV. pochodził, jak wiadomo z dyecezyi genueńskiej. Obecnie dyecezya ta dla uczczenia pamięci wielkiego swojego syna obmyśliła plan utworzenia muzeum katedralnego w Genui na wzór tego, jakie zmarły Papież utworzył w Rzymie przy kościele Św. Piotra. Oprócz tego będzie wybudowane męskie i żeńskie hospicyum dla ułatwienia powrotu na drogę cnoty ludziom wypuszczonym z więzienia, wreszcie przytułek dla bezdomnych dzieci. Projekty te pochodzą od obecnego arcybiskupa Signori w Genui. Ojciec św. Pius XI. zatwierdził plany i przysłał zbożnemu dziełu swoje błogosławieństwo.

Z opery w teatrze miejskim.

„Pajace" — Cavalleria rusticana".

Ze wznowionych w bieżącym sezonie oper na pierwszy plan wysunęła się ulubiona dwuaktówka Leoncavalla „Pajace". Złożyła się na to przedewszystkiem okoliczność równoczesnego występu Kaftalówny i Gruszczyńskiego, którzy zamienili akt drugi w koncertowy duet sceniczno-wokalny o wysokim poziomie artystycznym. Gracya i dyskretna gra p. Kaftalówny, pogłębienie psychologiczne w ujęciu roli, ujętej w ramy wykwintnych toalet, zrobiły jej Neddę postacią poetyczną a prawdziwą, żyjącą życiem realnem, nie tylko scenicznem.

Wspaniale sekundował p. Gruszczyński, stwarzając genialne momenty w kreacyi Tonia, jak wstrząsająca tragizmem bólu końcowa arya pierwszego aktu, gdzie mimiczna plastyka i prawda wyrazu szły w parze z pięknem wokalnem, czy też akt drugi, który cały czas akcyi trzymał w skupieniu uwagę widza, potęgując jej napięcie aż do końcowego fortissima.

Podkreślić należy inteligentny współudział chóru, który zgoła odmiennie odniósł się do swej statystycznej funkcyi widzów aktu drugiego i żywem reagowaniem na grę widowiska Pajaców podnosił niesłychanie realizm obrazu scenicznego. Gdyby jeszcze usunąć małe usterki aktu pierwszego co do akuratności wpadów!

Dyrygentem energicznym był p. Barański, który w doskonałem tempie i z brawurą prowadził operę.

Jeszcze raz przy zakończeniu muszę powrócić do stałej piosnki: należy we własnym interesie przydzielić operze miejskiej przynajmniej trzy razy w tygodniu możność przedstawień w teatrze Słowackiego, gdyż i poziom jej artystyczny domaga się takiej oprawy i dyrekcya teatru w zamian za wysiłki około podniesienia tej placówki winna mieć widoki lepszego powodzenia od tych, które jej mogła dawać marna ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej. A że budżet miejski zyska przytem na czysto, to nie ulega wątpliwości wobec zainteresowania się publiczności dobrą operą, w estetycznym budynku grywaną.

Dr Melania Grafczyńska.

Wiadomości gospodarcze.

AEROPLANEM Z BORYSŁAWIA DO GDAŃSKA. Dnia 31 z. m. odbył się pierwszy próbny lot nowej powietrznej linii komunikacyjnej, łączącej Gdańsk z Warszawą, Lwowem i Borysławiem. Na linii Gdańsk—Borysław kursować będą dwa razy w tygodniu statki powietrzne, przyczem lot z Gdańska do Warszawy trwać będzie 2 i pół godziny, zaś z Warszawy do Lwowa 3 godziny. Statki powietrzne mogą zabierać czterech pasażerów i pocztę. Taż linia komunikacyjna powietrzna została zorganizowana przez firmę naftową „Fanto".

TYGODNIK „SKÓRA I OBUWIE", wychodzący już dziewięć lat w Poznaniu, przeszedł w ręce Towarzystwa wydawniczego „Kupiec" w Poznaniu. Nr. 28 wyszedł jako pierwszy pod nową redakcyą i wykazuje bogatą, obszerną treść fachową. Abonament kwartalny wynosi 480 Mkp. Adres: „Skóra i Obuwie", Poznań, Wielka 10.

WEDŁUG WYKAZU BANKU RZESZY z dnia 22 lipca b. r., liczba znajdujących się w obiegu znaków płatniczych, podniosła się do 188.2 miliardów marek niemieckich.

ODESSA WOLNYM PORTEM. Według ostatnich wiadomości, zamierza rząd sowiecki uczynić z Odessy wolny port. Ma to nastąpić w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonemi, które otrzymają pewne portowe koncesye.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 sierpnia 1922 r.

	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	5975·—	6075·—	6075·—
„ kanadyjskie	5650·—	6050 —	—·—
Franki francuskie	480·—	560·—	500·—
„ belgijskie	453·—	475·—	—·—
„ szwajcarskie	1125·—	1175 —	—·—
Funty szterlingi	26 600	27 200	
Marki niemieckie	9·75	10·25	10·05
Korony austryackie	—·13	—·15	—·13·
„ czecho-słowackie	145·—	150 —	145·
„ węgierskie	3·60	3·90	3·90
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	265 —	285 —	275·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	2250 —	2350·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000		—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-V em.	650·—	730·—	—·—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—·—
„ Małopolski	650·—	725·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	[illegible]	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·	700·—	—·—
Bank Komercyalny I—IV	400	[illegible]	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łuck	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	3000·—	3200·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2000·—	2200·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	630·—	680·—	650.
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	175 —	225 —	
„Fhamma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	3700·—	3900.—	
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	455 —	550·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	250·—	300·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	4600·—	4800·—	—·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.–III. em.	1150 —	1250 —	—·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2300 —	2600·—	2350·—
Połęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28 000	31 000	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1400.—	1600·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	800·—	900·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	—·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emall.	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000 —	1200.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17·500	18·500	13·000
„Górka" fabryka cementu	5900·	6100·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6000·	6200·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4700·—	4900·	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1800.—	1900·—	1850.—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—·—
„Oikos" T. A.		—·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	850·—	950·—	—·—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	2900·—	3100·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	2300·—	2400·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	—	—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3550·—	3750·—	3625·—
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1100·—	1200·—	

KURSA.

Warszawa, P. A. T. Milionówka trans. 1925—1850. Waluty: Dolary Stanów Zj. trans. 6050—5980—6025, sprzedaż 6045, kupno 6005, marki niemieckie 1050.

GASTON LEROUX.

Człowiek, który widział dyabła.

— Tak! tak! tak!

— A jednak znalazłem je u siebie w torbie... Nie wiem jak to się stało... Odnoszę je jeszcze raz... oto są...

Rządca wyjął tą samą kopertę i raz jeszcze wobec nas przeliczył pieniądze. Potem dodał:

— Nie wiem co się dzieje dziś w gorach, ale boję się czegoś, zostanę tutaj na noc.

XIII.

Teraz te dwanaście tysięcy franków leżały na stole. Te dwanaście tysięcy, które zjawiły się, a potem zaikněly i znów wróciły w sposób tak niepokojący. Nie wiedzieliśmy już co mówić, co myśleć, w co wierzyć, ani w co nie wierzyć.

Ale gospodarz nasz krzyknął:

— Tym razem są tutaj, są przed nami!... nie traćcie ich z oczu... nie dotykajcie ich! Dotkniemy ich skoro je ktoś wygra! Do roboty! do roboty! do gry! Gdzież są karty? Ach! są... Rozdajcie je prędzej muszę wiedzieć, muszę się przekonać... Dwanaście tysięcy w pięciu pociągnięciach... Czy nie słyszycie? to ja teraz proszę was!... O czem myślicie?... powtarzam że ja teraz muszę się przekonać...

Potrącił mnie, posadził przemocą na zydlu, wcisnął mi karty w ręce i umieścił się naprzeciw mnie, w fotelu cały czerwony z pośpiechu i wzruszenia.

...Daje karty... partner mój żąda, odmawiam. Ma pięć atutów, zaznacza dwa punkty... On daje karty... Odwraca króla. Gramy... On ma znowu 5 atutów... Trzy i dwa pięć! Wygrał..

Wówczas zaczyna wyć... Tak wyje, jak wiatr za oknem, który zdaje się zawodzić psim głosem... Porywa karty rzuca je do pieca. W ogień karty w ogień!... Ach! jak oni obaj wyją, ten człowiek i wiatr za drzwiami... Ale oto nagle wstaje... podchodzi ku drzwiom cichutko, z wygiętym grzbietem, jak zwierzę, gotowe do skoku... z najeżoną sierścią...

Naprawdę to pies szczeka na dworze... Pies, którego głos słyszy wycie wiatru, pies który wyje na śmierć...

Szlachcic doszedł do drzwi, wyprostował się przy nich i zapytał po cichu:

— Czy to ty? Tajemnico?

Na skutek jakiegoś dziwnego zbiegu okoliczności pies i wiatr zamilkli w tej chwili.

Szlachcic powolutku, ostrożnie odsuwa rygle i uchyla drzwi. Nim je jednak na dobre otworzył, rozległo się straszne piekielne ujadanie, tak wstrząsające, że my wszyscy zadrżeliśmy od stóp do głów i poczuliśmy dreszcz aż w stosie pacierzowym. Wówczas szlachcic zatrzasnął drzwi z taka siłą, iż sądziliśmy, że pękną we dwoje, a potem przycisnął je jeszcze raz kolanami, całym sobą, otwartemi ramionami — nie mówił nic, — słyszeliśmy tylko jego głośny oddech..

A potem, gdy złowróżbne szczekanie ucichło i gdy cisza zapanowała wewnątrz i zewnątrz zwrócił się ku nam... zrobił kilka automatycznych kroków i rzekł:

— „On" wrócił dzisiejszego wieczoru. Uważajcie!

XIV.

Północ. Rozstaliśmy się... Gospodarz wyszedł niewiadomo dokąd. Makoko i Mathis zostali na dole przy wygasającem ognisku, Allan poszedł spać na górę, a ja kierowany siłą wyższą, która była silniejszą odemnie, znalazłem się w przeklętym pokoju... Zacząłem wykonywać te same ruchy, co tamten w owej nocy. Zdjąłem z półki tę samą książkę, otworzyłem ją na tej samej stronicy, podszedłem do okna, podniosłem firankę. Zobaczyłem ten sam krajobraz, zalany księżycowem światłem — wiatr bowiem oddawna porozpędzał wszystkie chmury, porozwiewał mgły. Widać było tylko skały błyszczące, jak stal w tem oświetleniu, a bliżej cień miotający się niespokojnie. To cień „Tajemnicy". Widzę ją, jak otwiera paszczę do szczekania... A ja czy ją słyszę? Tak zdaje mi się, że ja słyszę... Spuszczam firankę. Biorę świecę z komody i podchodzę do szafy... patrzę w lustro... myślę o tym, który napisał te ogniste litery, wyryte wewnętrz szafy... Myśl moja nie może się oderwać od niego... Czyja to twarz w tem lustrze. Ach to moja... Czy twarz szlachcica w owa noc fatalna była, tak blada, jak moja w tej chwili? czy to możliwe, by była aż tak blada?... Tak! to trupia bladość... A obok... tuż... tuż chmurka, obłoczek w tafli lustrzanej... tuż obok mej twarzy... te straszne oczy — to usta — Ach! krzyknąć, krzyknąć!... Nie mogę, nawet wtedy, gdy się rozlegają trzy stuknięcia... Ręka moja, ręka ciekawa, ręka przeklęta podnosi się sama...

Nagle ktoś ujął dłoń moją w żelazny uścisk, już mi znany. Odwróciłem się. Przedemną stał gospodarz, a twarz jego straszliwa odbijała się w lustrze obok mojej. Odezwał się głosem grobowym:

— Nie otwieraj!...

Epilog.

Nie prosiliśmy wcale szlachcica nazajutrz o rewanż. Uciekliśmy poprostu z jego mieszkania, nie widząc się z nim wcale. Wieczorem, dzięki staraniom ojca Makoko, odesłaliśmy szlachcicowi dwanaście tysięcy franków. Odesłał nam je z temi słowami: „Jesteśmy skwitowani. Przy pierwszej grze, w której panowie wygraliście i przy drugiej w której przegraliście, wierzyliśmy, że gramy o dwanaście tysięcy franków. To powinnom nam wystarczyć. Dyabeł zabrał mi duszę, ale nie zabrał mi honoru".

Nie chcieliśmy jednak zatrzymać tych pieniędzy. Oddaliśmy je na szpital w Chaux de Fonds, który właśnie cierpiał wielkie braki. Gdy konieczne naprawki zostały uskutecznione, za te właśnie pieniądze, szpital pewnego wieczoru zimowego spłonął tak doszczętnie, że pozostały samo tylko popioły. Na szczęście nie było żadnego wypadku w ludziach.

KONIEC.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hełoksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.